

wspaniałego snu, bo też podobno przyśnił się ilustratorce. Różnorodny i niejednoznaczny, pełen podobieństw i różnic, masek i kryjących się pod nimi nieoczekiwanych – bo nie zda z nich do końca sprawy gatunkowa przynależność, pozycja czy przewisko – cennych aspektów Indywidualności. Jego atrakcyjny, radosny, magicznie przyciągający charakter od razu sugeruje, że dręczący tę barwną społeczność głód raczej nie jest fizyczny. Choć roniące teatralne łzy z powodu braku wegetariańskich przekąsek krokodyle (bo któż niby miałby je ronić) na zapominałskiego koziołeczka patrzą dość łakomie... Opowieść o dążeniu do pełni, radości poznawania (również liter i czytania), mnemotechnicznych „mykach”, złudnych, ale i wartych uwagi blaskach (choć nie tak łatwo do nich od razu się przekonać) i kilku cieniach społecznego istnienia chyba nie mogła znaleźć bardziej atrakcyjnej formy. Jest ona – jak to napisała jedna z mam: równie smaczna jak Pampilio. Ilustracja podkreśla nieprzemijające bogactwo i zaskakującą nowoczesność liczącej sobie w końcu kilkadziesiąt lat napisanej przez niezapomnianą tłumaczkę Puchatka, siostrę Tuwima opowieści. A więc i najbardziej skutecznie, jak to możliwe, ocala z cmentarzyska książek zapomnianych...

Te dwa przykłady, dobrze wprowadzają w świat Moniki Hanulak. Odmienne, indywidualne podejście do każdego tekstu – warto się przyjrzeć wszystkim wymienionym w notce biograficznej. Ale i pewne elementy wspólne – troska o piękno i czystość formy w służbie rebusów stawianych bez wytchnienia inteligencji różnych pokoleń. Kolor w służbie emocji. Bezlitosna ostrość oswojona humorem. Nasuwające się nieustannie pytanie, co zreinterpretować, bo stało się anachronicznie i martwe, a co w tradycyjnej, mądrzejszej niż pojedyncze pokolenia formie warto zostawić... Wprowadzanie tyleż w tekst i rzeczywistość, co fascynujący świat plastycznych konwencji. Dobry ilustrator opowiada historię na równi z autorem – pisała Anna Machwic – i Monika Hanulak tak właśnie robi. Wspólna cecha odnoszących sukces ilustracji polega na tym, że są trochę takie, jakby je narysowały dzieci? – opinia jednej z czytelniczek, już dużo bardziej dyskusyjna, powiedzmy więc inaczej. Nawiązania do przyjmujących świadomie „naiwny” punkt widzenia konwencji pozwalających wielu wielkim mistrzom zachować świeżość i ostrość spojrzenia i „wewnętrzne dziecko”. Niemieckiej recenzentce Pampilia przyszedł na myśl Blexbolex (skądinąd warto spojrzeć), ale może np. Franciszka Themerson z domieszką pop-artu. „Malarze ilustracji” mówi się czasem o tym współczesnym pokoleniu ilustratorów w nawiązaniu do niegdysiejszych „malarzy plakatu” i w istocie to tradycja, którą trudno tworząc w Polsce pominąć. Może rzeczywiście to na czym się wychowali (wspaniała szkoła polskiej ilustracji), na swój sposób teraz przekazują dalej? Wszak obrazki to nasz pierwszy kontakt z książką i coś co pozostaje w nas na zawsze? *Monika Hanulak na szczęście dość wolno pracuje* – mówi jedna z serdecznych „konkurentek”. Agata Dudek, Katarzyna Bogucka (będzie lada chwila w Galerii Satyrykon) i dalej można by długo wymieniać nazwiska, książki, nagrody, wspaniałe wydawnictwa jak *Wytwórnia* czy *Dwie Siostry* itd. Słowem – jest temat – na dużo więcej niż jedno spotkanie.

Beata Adamek



Monika Hanulak

- Asystentka w Pracowni Ilustracji ASP w Warszawie.
- Zajmuje się rysunkiem, ilustracją, projektowaniem książek.
- Autorka m.in. opracowania graficznego i ilustracji do książek:
 - „Kic-kic kontra general Gąsienica” (we współpracy z Grażką Lange), *Endo* 2004,
 - „Smonia”, *Wytwórnia* 2006,
 - „C’était un crocodile... Petite histoire de l’évolution” *Lirabelle*, Francja 2007,
 - „Tuwim. Wiersze dla dzieci” *Wytwórnia* 2007,
 - „Debatę filozoficzna Królka z Dudkiem o Sprawiedliwości” do tekstu Leszka Kołakowskiego, *Muchomor* 2009,
 - „Pampilio” do tekstu Ireny Tuwim dla wydawnictwa, *Wytwórnia* 2010,
 - „Boucles d’Or et les deux ours” do tekstu Zidrou, *Rouergue*, Francja 2012.
- Laureatka wielu prestiżowych nagród w kraju i za granicą.



organizator i wydawca Legnickie Centrum Kultury
redakcja folderu, komisarz wystawy Janina Szlemko
lay-out Jasiek Zhorucki druk JAKS Wrocław

GDZIE JEST TRZECI MIŚ?

Czy pamiętają Państwo pociętego nożyczkami misia, który zdobył plakat, okładkę książki i stał się symbolem warszawskich „Sklonności do ostrości”. Długo by mówić o pysznym czarnym humorze, zagadkowej niczym zaproszenie do gry (kółko i krzyżyk?) fizjonomii i najogólniej – o trafności tego znaku. Misią wymyśliła Monika Hanulak, a tutaj pojawia się on znowu jako bohater, a właściwie bohaterowie klasycznej dydaktycznej opowieści dla dzieci. Przed laty Bruno Bettelheim twierdził, że mimo starzych korzeni nie jest to prawdziwa baśń i może dlatego wciąż ewoluuje poszukując właściwej formy. Francuscy czytelnicy „Złotowłosej” zauważyli, że ilustracje Moniki Hanulak tworzą własną, równie ważną jak tekst narrację. Może więc zamiast już na wstępie dociekać, co zmienił Zidrou – wieloletni, doświadczony pedagog i jeden z najpopularniejszych francuskojęzycznych autorów scenariuszy do kreskówek, podążajmy po prostu za obrazem? Znacznie obszerniejszy od tekstu, wnosi wiele niuansów i zagadek. Bez skrupułów uwspółcześnia realia np. przekształcając baśniowy ciemny las w miejską dżunglę. Nie tylko nie ukrywa, ale wręcz ostrą groteską i z czarnym humorem wyolbrzymia niebezpieczeństwa mogące grozić nawet w domowych pieleszach. Za pomocą dających do myślenia proporcji zdaje sprawę z dziecięcego egocentryzmu, siły emocji czy cienkiej granicy między grą a życiem. Opowieść o małym barbarzyńcy wkraczającym do dotkniętego w przeszłości tajemniczą tragedią (i w tym sensie nie mniej bezbronno niż dziecko) świata otwiera wiele furtek. Jak mówili niektórzy – rozszerza znaczenia i uderza w podstawowe stereotypy – np. prowokacyjnie przekształcając tytułową złotowłosą w supermenkę o zastanawiająco ciemnym obliczu. Ale czyż w ten sposób też do innych stereotypów (tych przedstawieniowych np. z lat 60. ale też sprzed II wojny) nie nawiązuje i pysnie się nimi nie bawi? Sugeruje różne sposoby komunikowania – obok tradycyjnego tekstu i obrazków pojawia się również tajemnicza „czarna ręka” i gesty. Bo – jak skojarzyło się niektórym – na świecie istnieje również język migowy i tacy, którzy się nim porozumiewają? A może – bo z takim symbolicznym paluszkami, który a to coś nakazuje a to „kreśli” nie zawsze po naszej myśli, wszyscy mieliśmy i mamy do czynienia i w sztuce i w życiu? Opowieść, która z oczyszczającym humorem oswaja z najciemniejszymi stronami rzeczywistości, konwencjami plastycznego przedstawiania jej i szeregiem dziś przydatnych znaków – od języka piktogramów z etykietek po wstęgę Moebiusa, może inspirować na różne sposoby. I dzieci i dorosłych. Na początek do przeczytania tekstu. Na przykład w obcym (nieco mniej popularnym) języku.

Każdego zaintryguje, ale tylko tego, kto przestał myśleć dziwi, że ta książka ma tytuł nie na pierwszej, ale na ostatniej okładce. A czy – sprowadźmy problem na pozornie tylko odmienne pole – w przypadku kryminału godzi się od razu zdradzać, kto zabił? Zamiast tego wkraczamy więc w skrzyżujący się pełnią neonowych barw świat wspólnoty. Fascynująco egzotyczny jak ze



MONIKA HANULAK
Gdzie jest trzeci miś?

Galeria SATYRYKON · Legnica, Rynek 36 · 6.01–23.02.2015

